

tego widoku już nie ma
Autor tekstu: **Elżbieta Binswanger-Stefańska**

Piszę wiersze-fotografie. I są jak zdjęcia uchwyconym w kadr fragmentem świata. Czasami nieostrym, czasami pełnym kontrastu, czasami kolorowym, czasem czarno-białym, bywa, że poruszonym, bo drgnęła mi ręka, bywa — sztucznym portretem, sztywnym, pozowanym, bo taki był mój zamysł. I, jak to fotografie, mogą się podobać... albo i nie! Wszystkie są dla dojrzałego czytelnika, skojarzenia są czasami trudne, odległe, dwuznaczne, są to po prostu obrazy dla oczu ludzi dorosłych. Zbyt niezrozumiałe dla dziecka, nieprzyzwoite dla młodzieży. Miejsce, data i linki są dodatkową informacją.

moje CV

nie	pamiętam	dnia	moich	narodzin		
ktoś	powiedział		mi	kiedyś		
że	przyszłam		na	świat		
stąd				wnioskuje		
że		jestem		wędrowcem		
bagaż				doświadczeń		
gdy	zbyt	ciężki	w	drodze		
zostawiam				gdziekolwiek		
biorę	tylko	jedną	perłę	w	podróż	
jak	ten	głupiec	blazen	clown	der	Narr
wystarczy		mi		kij		tobolek
a		do		towarzystwa		mam
wiernego		z		wielkim		nosem
i		merdającym				ogonem
psa						

niedaleko Sztokholmu, 16 czerwca 2008, skrót wiersza z 6 marca 2002

Dla***

Napisałam		panu		wiersz...		
Pan		się		śmieje?		
Jak				wtedy,		
naprzeciw				Imperii ,		
najgroźniejszej		włoskiej		kurtyzany.		
(gołe		piersi		-		
cesarz	w		jednej	-		
papież	w		drugiej	dłoni)		
Pies?	Tak,	on	też	był	z	nami...
wiatr			tarmosił			liście,
jezioro			cicho			mruczało
a			w			platanach
wróble						harcowały...

*Konstancja, 2 października 1998, na pamiątkę uroczego spaceru po [Konstancji](#) z****

krzywa przestrzeń

jest	takie	miasto	nad	rzeką
spętana		nastoma		mostami
gdzie		<u>domy</u>		<u>tańcza</u>
czas	zawiśł		w	<u>katedrze</u>
schodami	łamie		się	przestrzeń
kręcą	się	tam	dwie	ulice
dla	ułatwienia	nazwane	tak	samo
(ludzie	wiedzą		która	gdzie)
umówiliśmy	się		<u>na</u>	<u>jednej</u>
nie	spotkali		na	drugiej
wszystkiemu	winna	ta	kurwa	przestrzeń

Praga w listopadzie 1999

Degustacja win

Win	białych		nie	ma!
Są	jak		ślubne	welony
wleczone	przez		pobielające	głowy
pełne	wyblakłych	marzeń	o	zdradzie.
Tym	czerwieńsze		są	czerwone!
W	głębokich		mrokach	dojrzewające,
pod	światło	rzucają	rubinowe	błyski.
Z		wyrafinowanych		zapachów
układają	się	w	niezwykle	bukiety.
Lista	win		jest	długa.
Bogaty		asortyment		smaków.
O	milczeniu		mówi	etykieta.
Jestem		Winna!		Pij!
Nie,		nie		pij!
Smakuj!				

Zurich, 25 maja 2000, po spacerze ulicami Zurichu z Markiem Kondratem, znawcą win...

czereśnia

czereśnia	rosła		blisko	cmentarza
cmentarz	ginał		w	lesie
las		pokrywał		wzgórze
na	cmentarzu	leżeli	wyłącznie	mężczyźni
do	wojny	dożyli	najpiękniejszych	lat
zaskoczyła		ich	tajemnica	śmierci
więc	na	też	czereśni	na
siedziała		moja	na	skraju
i	rwąła		młoda	wsi
			czerwone	Zakliczyn
czasami	pstryknęła	pestką	w	ciotka
ładowały	między	równo	w	kuleczki
a		rozbuchanym	stronę	grobow
			wbitymi	krzyżami
				zielskiem

na takim nasieniu rosną piękne owoce
 śmiała się drżało ustami pełnymi krwawej miążgi
 powietrze od brzęczenia owadów

z zadartą głową wchłaniałam zapach popołudnia
 i słowa o pachniały dziwnym znaczeniu
 pokrzywy

dziś splatają korzenie z czereśniowych drzew ciotki
 z się dawno z kośćmi młodych mężczyzn
 wojny

Zurich, w czerwcu 2000

Recenzja

W dniu, w którym przyszłość zawisła
 pod znakiem zapytania:

golfsztrom ma się wkrótce
 w rozpuścić słodkich lodach Grenlandii
 (już teraz terasach śnieg przysypał
 pół kolorowa Wenecja północnej całej w Italii,
 stanęła bieli),

w ten dzień, który mieszkańców Seattle
 powitał Polska miała wygrać mecz ze ziemi,
 a Szwajcarami,

w ten dzień (dokładniej — w śróde),
 wybrałam się do kina:

"[The Road Home](#)", film chiński,
 akcja za czasów Mao,

ona — prosta dziewczyna
 on — uczonej mężczyzna

ona — usta wiejski jak wiśnie
 on — nauczyciel

czterdzieści lat ze sobą
 na szkole tle brzozy, a z nich wszystko,
 i studnia, i płoty chińskie wokół domów,
 koromysła,

nic nie wiedziałam o Chinach:
 Marco Polo? Proch? makaron?
 szlak jedwabny? porcelana? mur,
 chiński widoczny z Księżycą?
 ponoć kilka znaków pisma
 i stawianych w pocie czoła?

A teraz do ta dziwna miłość
 wierna do końca życia.

Zurich, 2 marca 2001

klótnia

falbanka
utoneła w
jedwab mojego al
zielony smaku rękawa
natychmiast pesto
zapach wessał
bazylii

w odpowiedzi trąciłeś
wosk ożył zanim
w niepewną wróżbę na
przyszłość

dokładnie w tej samej
w chaos wdarło się
materia wpadła na
fala zderzyła się z
falą

i cały kosmos
i odtąd układu się
jak jeszcze nigdy nie
było

Zurich, 8 marca 2001

tego widoku już nie ma

tego widoku już nie ma
jest nic jest powietrze
nikt już stamtąd nie patrzy na ziemię
nikomu widok nie zapiera dechu



a pamiętasz jak nam było radośnie tam w
niebie

"you don't want to be down
when you are up"
Statua Wolności pozdrawiała z dołu

starożytni stawiali piramidy ze skały
zaklinali wieczność
a my dla przyszłości

te dwie wieże ze szkła i metali

lekkie jak bańki mydlane
nieważkie jak dmuchawce
błyszczące jak i kruche
jak bombki na święta

tego widoku już nie ma
jak nie ma już biblioteki w Aleksandrii
nieodpornej na boski ogień
jak nie ma boski przerwanym losów

w imieniu Allaha
jest żal nas jest zdziwienie
po zostanie nic
smutek i powietrze

Świat, 11 września 2001

pocztówka z Annapolis

wiewiórki buszują w liściach
wzniecając rdzawy kurz

w [Annapolis](#) tym rankiem
 jesień więc [Indian](#) [summer](#)
 słońce wśród starych róż
 rozbłyska ciężkim i złotem
 uliczki grzeczne i słodkie
 wzdłuż barwnych płotów i drzwi
 mężczyźni z klaszy wojennej
 ćwiczą codzienny jogging
 w powietrzu drży deo gucci
 i zdrowy testosteron
 na falach [Chesapeake](#) [Bay](#)
 kładzie się długi cień

Świat, 11 września 2001

poezja na liściach kasztanowca

na liściach kasztanowca spisana
 bywała życia od wiosny do zazwyczaj
 poezja życia od wiosny do wiosny
 nie wiadomo skąd ta [zaraza](#)
 zżera liście na swój chory kolor
 może z Francji mówią
 a może skądinąd
 liście umierają wcześniej
 zabierając z sobą
 wspomnienie śpiewu ptaków
 i letnich spotkań na ławkach
 i nowe zupełnie nowe słowa
 w słowniku na krakowskich Plantach
[dżihad](#) oraz [fatwa](#)
 pisane z prawej strony w lewo
 na liściach kasztanowca mogła
 być poezja aż do teraz
 a jest jakaś inna prawda

Kraków, 15 października 2001

lotniska

i pomyśleć
 kochałam lotniska
 i to jak superczyste zuryskie
 i moskiewskie jak wyrzutnia kosmiczna
 z babuszkami w chustach
 żegnającymi wyloty do nieba
 niewyobrażalnie złą może kawą
 kto wie ostatnią
 bo powroty mniej pewne
 niż niedźwiedzie

na				ulicach
i		wielkie		paryskie
z		całkiem		prawdziwymi
zajęczkami			w	trawie
strugającymi				marchewkę
na		zdumionych		oczach
pasażerów			w	szybkach
także	i	te	jak	przygoda
z		fantastycznych		wypraw
Verne'a		albo		Wellsa
na		samym		czubku
małej		wyspy		Tortola
lub		Saint		Nicolas
a	"Strach		przed	lataniem"
był		tylko		wymysłem
amerykańskiej				writer
i				pomyśleć
kocham				nadal

lot Kraków-Bruksela-Wenecja, 15 listopada 2001

nowe opisanie świata

autem,	tramwajem,		pociągiem,	autem,
i			samolotem,	statkiem
			oto	miasto
gdzie		orient		okcydent
stykały	się		złotem,	jedwabiem
a	trzech		bogów	handlem
(choć	mógł	być	tylko	jeden
wtedy	dwóch		bywało	diabłem)
wystarczy	mała	podróż	w	czasie
i	pogadać	można	z	Marco
w	języku,	którym	mówił	Dante
(Marco		podróżował		końmi,
na	osłem,	wielbłądzie,	znów	statkiem,
słoniem,		piechotę,	na	statku)
w	starych	weneckich		zwierciadłach
mającą	duchy	czapkach	i	turbanach
w	zielonkawych	w lustrach	zacieki	i
statkiem,		samolotem,		samolotem,
pociągiem,				tramwajem
i	oto	jestem	z	powrotem
w	telewizji	wojna	okcydent	orient
satelitą,		kablem,	satelitą,	światłem,
to	bogowie	grają	o	stawkę
			kolejną	

(zostanie
dwóch

tylko
zabiorą

jeden,
diabli)

Wenecja/Kraków w listopadzie 2001

dzień miłosierdzia

mucha mocuje się z szybą. natrętne brzęczenie.
dla niej przezroczystość nie może być nieprzenikalna.
brak barw to powietrze. do latania.
głośne bezradne brzęczenie. niezrozumienie.
mucha. lato. niedziela. byłoby leniwie.

blonia blisko. ponad dwa i pół miliona wiernych.
mówi się wiernych. są tam dla jednego człowieka.
może dla jednego boga. tego dokładnie nikt nie wie.
dane niepoliczalne. ma być miłosierdzie.
jest gorąco. jest parno. jest pragnienie.
są długie kolejki do przenośnych toalet.
rzędem niebieskie klatki na jedną osobę.
każdy szybko wychodzi nie oglądając się za siebie.
ruch przywrócenia ubrania na wygodne miejsce.
ulice wokół bloń. i most na rudawie.
nieustanny ruch. jest przechodzenie
jednych w jedną drugich w drugą stronę.
wzmagający się ruch im dalej od centrum wydarzenia.
im bliżej tym większy bezruch. wszyscy wpatrzeni
w jedną stronę. patrzą. słuchają. mówią te same słowa. lub śpiewają.
lub klaszczą. lub skandują. cieszą się. to pewne.
radosne uniesienie. wiruje powietrze. upalnie.
wierny z peryskopem wypatruje środka.
słońce praży. zapobiegliwi wierni mają parasole.
chudy wierny z chusteczką do nosa na głowie.

w domu. otwarte okna. mucha poleciała w przestrzeń.
ulga. cisza. pusta ulica pełna pustych samochodów.
nigdy tu tyle nie było. i takiej ciszy. mucha odleciała.
pies sąsiadów nie szczeka. żar. daleki sygnał karetki pogotowia.
ten dzień dyszy miłosierdziem. nie ma czym oddychać.

Kraków, 19 sierpnia 2002, wizyta Jana Pawła II w Krakowie, mieszkam obok Błoń

gotujemy z przyjaciółką zielone szparagi

chu, chu, to takie niehumanitarne
rzekła chuchając w główkę szparaga
nie co?
zapytałam niewyraźnie
bo właśnie rozpuszczałam na języku
łyk wina z winnicy w Australii
ludzkie
humanitarne
z zaprzeczeniem nie przed tematem
jestem anty!
anty?
zawiesiłam głos
i widelec nad garnkiem
antyglobalistką naturalnie
wbiła nóż w warzywną pyszność

prosto z meksykańskiej farmy
jeszcze z twarde
parę minut poczekajmy
rozlej wino
wypijmy za pokój
przegryziemy zielonymi szparagami
w [sosie](#) rodem z Holandii

Zurich, w maju 2003

stu lat urodzinowo...

...nie wypada życzyć
są przecież jak poetkom
zawsze młode aniołowie
nieśmiertelne i piękne
inaczej co by było z Safo
wielbiłaby kilka ją tylko Chloe
i tamtych wysp i innych tamtych mieszkańców
a tak się gdy czasem wyznają sobie:
"Potrafimy tylko się dzielić, och, prawda, my także.
Ale tylko na ciało ciało i urwany szept.
Na ciało i i poezję."

to mówią w nieskończoność

Zurich, 2 lipca 2003, mój wiersz na 80. urodziny Wisławy Szymborskiej z fragmentem wiersza Wisławy Szymborskiej dedykowanym Halinie Poświatowskiej

lekcja historii

gdy wschody tylko lody puszczały
a stawały wschody tylko słońca z szarych
mężczyźni się błyszczące od różowawe
czapki haftowane kobiety całe zimy nad nimi gotowali
ich kobiety całe zimy nad nimi ozdób
wyszlifowane świeże łuki ostre kaftany
świeże łuki ostre jak diabli
kolorowe piękne hordy dżingis chanów
nieustraszone i wyruszali

zabijać gwałcić grabić
niejedno nasze DNA
nosi w sobie ich ślady

dziś gdy tylko można coś zarobić
sposobią się ludzkimi dzielne oddziały
menedżerów zrobić zasobami

mundury im zrobił Armani

zegarki zegarmistrz szwajcarski
skarpety mają jedwabne
laptopy w miejsce kindżałów
piekielnie wystylizowani

i oni ruszają

zarządzają podbijają
współcześni zdobywcy z lubością
stroją się zdobycznymi diamentami

jest i dłuższy koniec kija

Madryt

Nowy Jork

Waszyngton

Stambuł

Bali...

...Londyn to tylko kolejna
notatka w historii

Świat, 7 lipca 2005

nowe znajome

nazywa się Suchocka
Monika Suchocka
nagle wiem że była
właśnie dlatego że
jej już nie ma

jest i druga
której też już nie ma

Karolina Glueck

Karolina szczęściara
zaklinali los rodzice

post Anna scriptum
też teraz jest mi Brandt
znana

Kraków, 19 i 20 lipca 2005

nowy rok szkolny rok później

dziwne świat i tak się kręci
świt pierwszego września wrzeźnia budzi mnie
melodią w radiu włączyłam robiąc sobie kawę
w ogródku sroki kot wrzeszczą jak oszalałe
kot kot kot uwaga uwaga

wróg wróg wróg spiker czyta fakty
spokojnym wymodulowanym głosem

południe Ameryki po przejściu huraganu
na rzece Tygrys straszne rzeczy śmierć śmierć
Bieszczady rok temu tylko więcej dzieci
a ja robię sobie drugą kawę
nic więcej nie mogę zrobić
kot łasi mi się o nogę

Kraków, 1 września 2005

Nowy Orlean

nigdy nie byłam w Nowym Orleanie
i nigdy nie kusi mnie już nie będę
tak jak nie kusi mnie już Bagdad
i coraz więcej miejsc na świecie
eliminuje się w miarę jak żyję
jak eliminowały się przede mną
krakowski Kazimierz Warszawa
a przecież chodzę ich ulicami
chodzę po końcu świata

Kraków, 5 września 2005

Katowice, 28 stycznia 2006, godz. 17. 15, -15°C

powiadają gołębie usłyszały niektórzy
że na krótko zanim z tchnieniem śmierci
na to miejsce spadła
ale może to załazek legendy
i odgłos miażdżonej materii
a śmierć przysła bezszelestnie

Kraków, 28 stycznia 2006

krety i papieże

zastanawia mnie
jak czy to wiedzą znoszą krety
i czy najpierw już zaczyna z doświadczenia
że zaledwie ruch
wzmógł się
wał rzeźą elektryczne młotki
słychać krzyki i piły
a potem nadejdzie taki nawoływania
w którym cztery miliony stóp
tak lub na oko licząc
lub lepiej na kreci słuch
zadeczą ich kopce na płask
i będą im chodząc na głowach
a korytarze ledwo po wytrzymają
apokalipsa na całych Błoniach

modlitwy z mieszane z ziemią
śpiewy i wreszcie i ten dzień zawodzenia
kreci czas ten dzień po
zmartwychwstania

Kraków, 16 maja 2006, na krótko przed wizytą papieża Benedykta XVI

czas na właśnie

wyłączyłeś mi zegar cyfrowy
zawiałam w nagłym bezczasie
mój zegar wskazuje 88:88*
a ja bawię się myślą o właśnie
właśnie istnieje na zawsze
właśnie nie kończy się nigdy
właśnie tak czuję się bez zegara
właśnie nie chce mi się go nastawiać
wczoraj miesza mi się z dzisiaj
dzisiaj rozciąga na wczoraj
poeci czytający na wiersze
grosik znalezione na Stolarskiej
czy być szczęśliwym i bogatym
czy być szczęśliwym i biednym
czy być szczęśliwym i pieprzyć finanse
pyta poeta jak najpoważniej
niech mnie nie stawia przed pytaniem
którą godzinę wlaśnie mam
i czy to szczęście być bogatym
czy większe znaleźć grosz przypadkiem

*Kraków, w październiku 2006, Nagroda Kościelskich dla Jolanty Stefko i „Wielkie Nocne Czytanie” (Olga Tokarczuk, Adam Zagajewski, Jacek Dehnel, Tomasz Różycki, Artur Szlosarek...), *88:88 czyt.: osiem osiem dwukropek osim osiem*

podniebne przewiny

zawiniły wyrosły zbytnie wysoko do drzewa
winny jest nisko nieba
zleciał za człowiek
winne powinno być mniej cokolwiek
albo całkiem na wietrzne
powinno szarpać i odwrót
może tak byłoby bezpieczniej
zawinił lub dokładniej że padał za deszcz
bo gdyby lało ach mało
a tak to zimno jest zimno
bo gdyby było choć odrobinę jest winne
albo przeciwnie ciut ciut mniej zimne
a może to czas ciut jest zimniejsze
nieodpowiedni w jest winien nieodpowiednim

miejscu			i		momencie
drzewa		wygięłyby		się	w
zastygły		gdy		trzeba	na
samolot				zdążyłyby	
i	nikt		by	nawet	nie
że	oto		w	pevien	styczniowy
o	godzinie			dziewiętnastej	zero
otarł	się		o	włos	o
z		powodu		wierzchołka	
akurat		w	tym		samym
w		którym		śmignął	
o		jedną		odległość	
niż		niczym		niezmacona	
					przestrzeń

Kraków, 25 stycznia 2008, dwa dni po katastrofie pod Mirosławcem

Agata Mróz umarła

	to				nieprawda
że		śmierć		jest	czarna
ta			okropna		pani
gustuje		w		wielu	barwach
z		czerwcowej		gamy	kolorów
złotko			nam		wykradła

Polska, 4 czerwca 2008

autoportret

	kciukiem		od		lewej		dłoni
palcem			wskazującym				prawej
kciukiem		prawej	—		palcem		lewej
wykrawam			sobie		z		życia
mój		własny			odrębny		kadr
jedno			oko				przymykam
-	niech		w		głęb	ego	-
drugie		spogląda			ostrzej		wyostrzam
	ruszam		w		pościg	i	jestem
i		jestem			wszędzie		tam
gdzie	zderza		się		miejsce	i	czas
wydarzeń			na				gorąco
bo		oto			wielki		Voltaire
powiedział		coś			bardzo		ważnego
na	tym		najlepszym		ze		światów
klik,		klik,		jest,		jest,	mam
i	Chopin		po	kłótni		George	Sand
horrendalnej			i	fortepianu	z	bardzo	głośnej
usiadł	do		z	znenawidzonej	(białego,		białego)
w							Valdemosie
klik,	klik,	jest,	siedzi,	gra,	klik	—	byłam
							tam!

a w wśród	Lautrec	w podupadłym	bezwstydnej	pozie burdelu syfilitek-kokot?
pstryk, seria bo	niby	pstryk, i kto	pstryk, jeszcze jak	pstryk trochę ja?
spojrzenie a to skrzywienie	jeszcze moje	mam ostrzę osobiste,	i śmiertelne,	wyculone ostrzę żadne zawodowe
być	tam	i	tylko	tam
gdzie	delfin	kocha	się	z fałą
gdzie szczęśliwych	nikt	jeszcze frutti	nie di	zebrał mare
gdzie wytęża i	cyklon w dyszy	błękitne stronę świeżym		oko przestworzy ozonem
tam	bawię	i	ja,	i ja
uczeń wieczny ja	—	skrzydlatych tułacz	paparazzo	spojrzeń fotograf samotny

Zurich, 13 marca 2001

Elżbieta Binswanger-Stefańska

Dziennikarka i tłumaczka. W Polsce publikowała m.in. w Przekroju, Gazecie Wyborczej, Dzienniku Polskim, National Geographic i Odrze. Przez ok. 30 lat mieszkała w Zurichu, obecnie - w Sztokholmie.

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 25-06-2008 Ostatnia zmiana: 26-06-2008)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5941) (http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5941)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz
 Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
 Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym,

w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl